

„Po dobrowoli się stąd nie ruszę”

Maciej Krawczyk

Groźba śmierci, porwanie, kazamaty w moskiewskiej Łubiance, sfingowany proces, wyrok i kilkumiesięczny pobyt w więzieniu NKWD – żadna z tych okoliczności nie skłoniła Kazimierza Pużaka do najmniejszego ustępstwa wobec komunistów. A już na pewno nie do opuszczenia zniewolonej ponownie Polski. Do końca uważał, że jako przewodniczący Rady Jedności Narodowej i następca prezydenta RP reprezentuje Rzeczpospolitą.

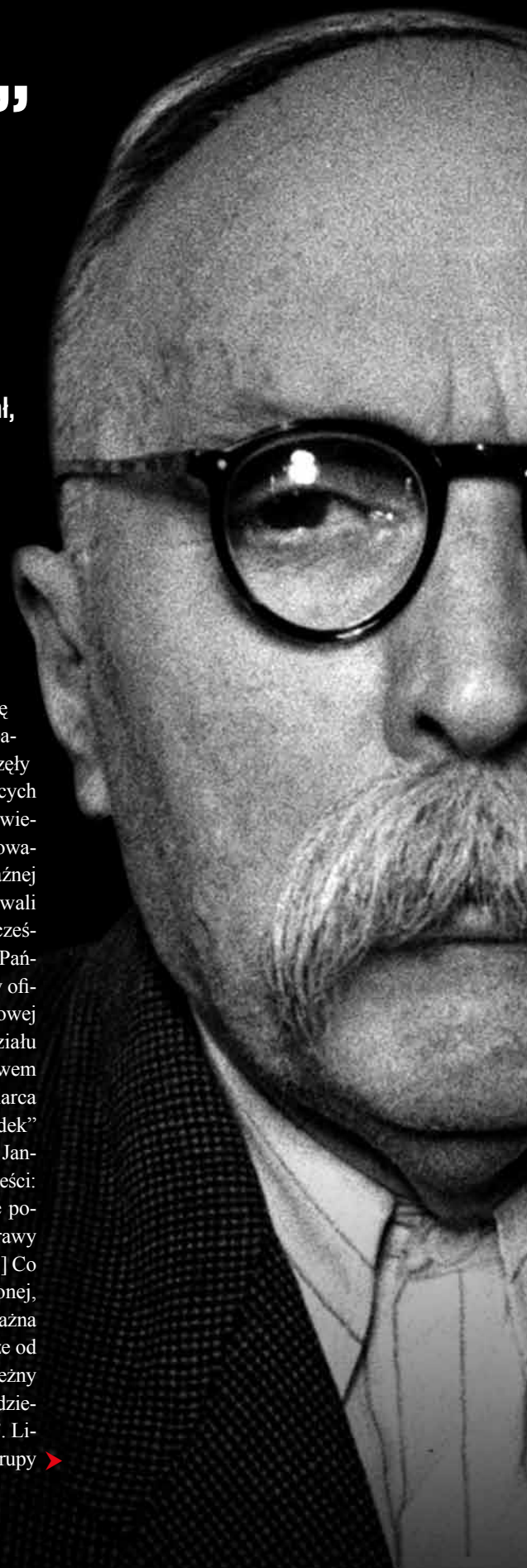
Adam Ciołkosz pisał, że w życiu Kazimierza Pużaka „nie było husarskich skrzydeł ani pawich piór. Było poczucie obowiązku, skondensowane, stężone, wypowiadające się nie słowami, bo to był człowiek w słowach oszczędny, ale postawą. Postawą, która w najtrudniejszych okresach jego życia sprowadzała się do trwania i wytrwania do końca”.

W kwietniu 1944 roku Władysław Raczkiewicz i Stanisław Mikołajczyk desygnowali Pużaka na stanowisko następcy prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i oddali do jego dyspozycji samolot, którym miał udać się do Londynu. Jak wspominał kurier rządu polskiego, Jerzy Lerski, Pużak „spojrzał na mnie spode łba i tym swoim wschodnio-malopolskim miękkim, śpiewnym akcentem odpowiedział twardo, że na dostojeństwa w Londynie nie poluje. »Robotnicy polscy powołali mnie na odpowiedzialną funkcję w zarządzie [Polskiej] Partii [Socjalistycznej], powiedział, powołali na złe i dobre – z nimi tu chcę pozostać. Nie ruszę się z kraju po dobrowoli, chyba by mnie przemocą Niemcy lub Moskale zabrali«. Ostatnie słowa okazały się prorocze.

Mistrzowie oszustwa

Pużak zanotował w swoich *Wspomnieniach*, że na początku 1945 roku tam,

gdzie tylko stanęła stopa radzieckiego żołnierza, „zaraz zaczęły się ujawniać różne instytucje porządku Lubelskiego. Więc milicja wraz z oddziałami kolejowymi, Rada Narodowa, w której ukazali się przedstawiciele partii w czasie okupacji prawie nie działających. [...] Zaczęły się manifestacje witające wkraczających Rosjan, bramy tryumfalne i przemówienia – akademie, na których występowali osobnicy często o bardzo niewyraźnej działalności”. Komuniści przejmowali faktyczną władzę w Polsce. Jednocześnie zarówno do działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, jak i dowódców oficjalnie rozwiązanej już Armii Krajowej zaczęły trafiać zaproszenia do udziału we wspólnej konferencji z dowództwem Armii Czerwonej. Na początku marca gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” i delegat rządu na kraj Jan Stanisław Jankowski otrzymali listy następującej treści: „Wzajemne zrozumienie i zaufanie pozwolą załatwić bardzo poważne sprawy i nie dopuścić do ich zaostrzenia. [...] Co do mnie, jako oficer Armii Czerwonej, któremu przypadła w udziale tak ważna misja, daję Wam pełną gwarancję, że od momentu, kiedy Wasz los będzie zależny ode mnie (po przyjeździe do nas), będziecie w całkowitym bezpieczeństwie”. Listy podpisywał płk Pimienow, szef grupy ▶



operacyjnej NKWD. Pod wspomnianym w wiadomości „zaostrzeniem” kryła się fala aresztowań, która objęła działaczy politycznych polskiego państwa podziemnego, m.in. wiceprezesa Rady Jedności Narodowej Aleksandra Zwierzyńskiego, aresztowanego przez NKWD 8 marca w Milanówku. W tych okolicznościach zdecydowano się zaproszenie przyjąć – uznano, że jego odrzucenie oznaczałoby zamknięcie drogi do jakichkolwiek negocjacji. Na spotkanie wybrano szesnastoosobową delegację władz Polskiego Państwa Podziemnego. Oprócz Pimienowa Sowietów miał zaś reprezentować niejaki gen. Iwanow – w rzeczywistości był to gen. Iwan Sierow, dowódca NKWD, współodpowiedzialny m.in. za Zbrodnię Katyńską.

Pużak nie miał złudzeń co do prawdziwych zamiarów Sowietów. 25 marca mówił Zygmuntowi Zarembe (działaczowi przedwojennej i konspiracyjnej PPS): „Widzisz, jeden z nas musi zostać przy robocie. Ja, jako prezes Rady, nie mogę się uchylić. Delegat nalega na mnie, żebym wziął ciebie na te rozmowy. Ale to szaleństwo wchodzić nam obu w paszczę sowiecką. Mam najgorsze przeczucia. Ja znam bolszewików. Idą ciężkie czasy, które trzeba przetrzymać.

Zostań, pilnuj organizacji. Bądź ostrożny i podejrzliwy. [...] To są mistrzowie oszustwa. Gdy zaś zużyją ten środek, sięgną po brutalny gwałt”.

28 marca pierwsi na miejscu spotkania w Pruszkowie pojawili się Jankowski, Pużak i Adam Pajdak, przedstawiciel PPS, nieco spóźniony był gen. Okulicki, reszta delegatów miała przybyć dopiero nazajutrz. Po obiedzie z pułkownikiem Pimienowem politycy Polskiego Państwa Podziemnego zostali przewiezieni do podwarszawskich Włoch, a następnie do siedziby NKWD przy ul. Środkowej w Warszawie. W trakcie tych peregrynacji samochód wiozący gen. Okulickiego został odłączony od grupy. Cały czas utrzymywano pozory „konferencji” z gen. Iwanowem, przedstawicielem dowództwa frontu białoruskiego, lecz Pużak, stary konspirator jeszcze z czasów carskich, dość szybko dostrzegł podstęp. By potwierdzić swoje przypuszczenia, postanowił przetestować zachowania eskortujących go oficerów podczas wyjść do toalety. Dopiero w siedzibie przy ul. Środkowej *cicerone* stanął podczas wiadomych czynności tuż za nim. „Więc byłem aresztowany” – skwitował we wspomnieniach. Następnego dnia się okazało, że mają lecieć do Moskwy, by

„dobić układ ku swojemu całkowitemu zadowoleniu” z wysokimi przedstawicielami radzieckimi. Chociaż było już jasne, że zostali zwabieni w pułapkę, protestować nie było sensu. Tymczasem ku zaskoczeniu Sowietów do Pruszkowa przybyła reszta delegatów – oni również zostali zapakowani do samolotu, wraz z aresztowanym wcześniej Aleksandrem Zwierzyńskim. W Moskwie wszyscy trafili na Łubiankę.

Proces pokazowy

Pużak bardzo szybko zauważył, że „śledztwo w ZSRR ma tę oryginalność, że oskarżony nie otrzymuje oskarżenia sformułowanego przytoczeniem wszelkich danych (dane rzeczowe, świadkowie itp.), natomiast oskarżony winien sam naprowadzić na fakty ze swej działalności, codziennego życia, na podstawie których *sledawatiel* buduje oskarżenie. Tego rodzaju indagacja jest powtarzana w tym przeświadczeniu, że indagowany zapłacze się w szczegółach”. Kazimierza Pużaka oskarżono o „dywersyjną robotę na zapleczu Osvobodzicielskiej Armii Czerwonej”. W trakcie przesłuchań nie stosowano tortur, jedynie karmiono podłe i nie dawano spać. „Ograniczyłem się jedynie do tych faktów, które nikogo nie obciążały [...]. Dawałem

► Ława oskarżonych w procesie Szesnastu (Moskwa 1945), w tle – protokół przesłuchania Kazimierza Pużaka (Warszawa 1947)



siebie, Delegata, z którym byłem aresztowany [...] – zastępców mimo pasji i scen karczemnych (śledczego) wyparłem się jako moich znajomych, odmówiłem nazwisk dyrektorów departamentów. Przyznałem się do »Niedźwiadka« – ale Okulickiego nie znałem. To najbardziej wściekło moich badaczy”.

Wyniki śledztwa nie były dla sowieckiego sądu aż tak istotne: w czerwcu rozpoznał się błyskawiczny proces pokazowy. Pużak stwierdził: „Już powierzchowne zapoznanie się z myślą przewodnią aktu [oskarżenia] wskazuje nie na argumentację, ale na jedynie nienawiść i głupią, nieumotywowaną zemstę na organizacji narodu, która nie mogła być agentem ZSRR. Czy taka taktyka da się wytłumaczyć jedynie winą Sowietów? Otóż nie! Od Teheranu, a nawet wcześniej [...] Roosevelt i Churchill odstąpili bez reszty Polskę i jej cały problem Rosji”. W skazaniu szesnastu nie chodziło bowiem nawet o brutalny rewanż polityczny – jak to widział Pużak – ale raczej o pokazanie wszystkim siłom politycznym jeszcze działającym w Polsce, że są absolutnie osamotnione i nowa sowiecka władza może wszystko. Pużak, sam – według Adama Ciołkosza – „będąc uosobieniem godności osobistej i narodowej, górujący na trybunałem”, bardzo wysoko oceniał postawę swoich kolegów z ławy oskarżonych. W pamiętnikach zapisał również kilka ciepłych słów o obrońcy. „Mój adwokat, [...] wykazał dużo umiejętności w stawianiu sprawy. Toteż nie mogę narzekać, jakkolwiek przez moje odmowy Rudence podania nazwiska, o które Rudenko dopytywał się, utrudniłem stanowisko obrończe Kaznaczejewa, tym niemniej wybrnął z trudnej sytuacji, nic nie uroniwszy z istotnego adwokata w trudnej, a w założeniu nawet gardłowej sprawie”.

Jedynym wyjątkiem od niezłomnej postawy sądzonych był Franciszek Urbań-



Fot. AIPN

Kazimierz Pużak, ps. „Bazyli” – polski działacz socjalistyczny, w 1906 roku razem z Józefem Piłsudskim współtworzył PPS-Frakcję Rewolucyjną, wieloletni poseł na sejm w II RP, w czasie II wojny światowej organizator i sekretarz generalny PPS-Wolność Równość Niepodległość, przewodniczący Rady Jedności Narodowej

ski ze Stronnictwa Pracy, który w śledztwie podpisał protokół zrzucający całą winę za „robotę wywrotową” na Pużaka i opisujący jego „faszystowsko-reakcyjne poglądy”. Szef RJN dostał ostatecznie wyrok dość łagodny – półtora roku więzienia. Komunistyczny sąd stwierdził bowiem, że „w warunkach przechodzenia do budownictwa pokojowego nie ma konieczności stosowania surowych kar – do rozstrzelania włącznie”. Skazani byli również informowani przez śledczych o rychłej i nieuchronnej amnestii. Tak się zresztą stało – na Łubiance Pużak odsiedział tylko kilka miesięcy – 1 listopada 1945 roku jemu, Kazimierzowi Bagińskiemu i Aleksandrowi Zwierzyńskiemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR udzieliło amnestii.

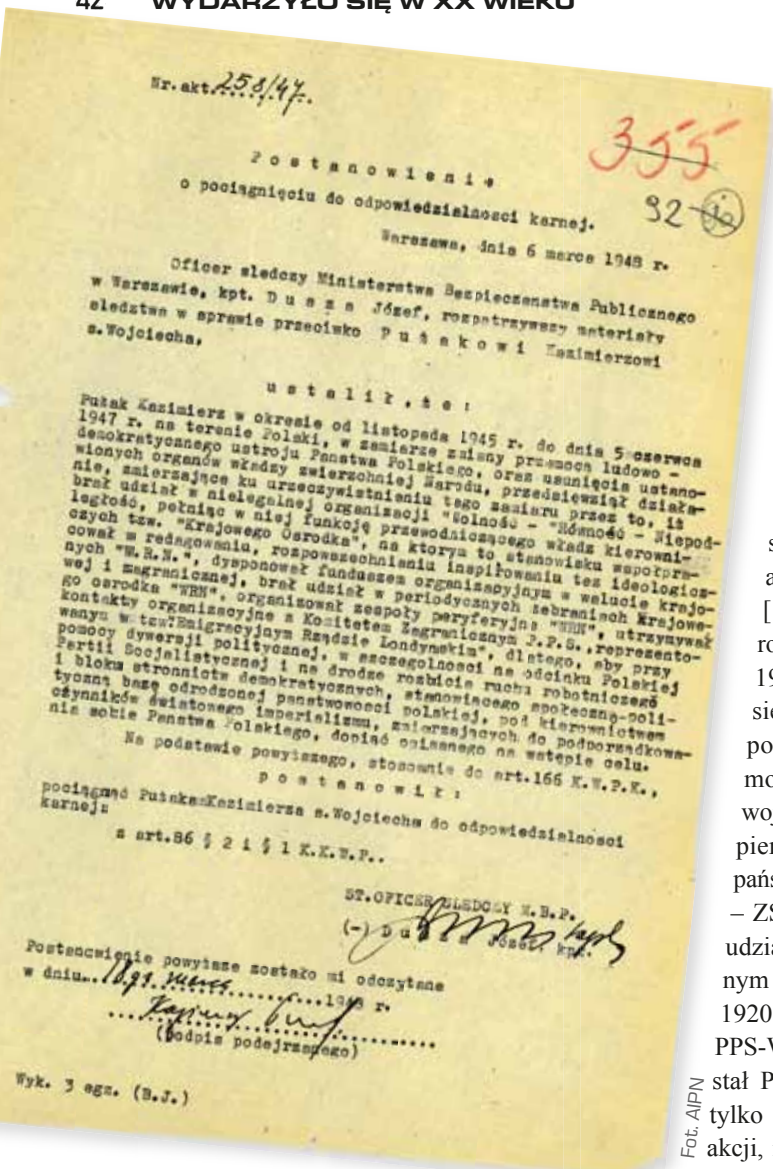
Zwolnienie nie przebiegło jednak bez zgrzytów. W czasie podróży powrotnej do Warszawy „zaraz za Mińskiem Mazowieckim kazano nam wyjść z pociągu i w szeregu pod konwojem cywilów, kroczyć przed siebie. Znaleźliśmy się pod lasem. [...] Zwierzyński szeptem mnie zapytał: – Czy to prowadzą nas na rozstrzał? – odpowiedziałem: – Zdaje mi się, że coś w tym rodzaju. Po przejściu jeszcze z pół kilometra doszliśmy do szosy, na której stały dwa oświetlone samocho-

dy. Kazano nam do nich wsiąść i jechać jeden za drugim. Mimo nieprzenikliwej ciemności zorientowaliśmy się, że wzięliśmy kierunek na Warszawę. Po pewnym kluczeniu [...] doszedłem do wniosku, że bocznymi drogami wjeżdżamy na szosę Siedlecką i Grochowską, wreszcie na Pragę na ul. Środkową do UB, czyli do tego samego gmachu, w którym już byłem gościnnie u Rosjan”. Tam zażądano, by niedawni więźniowie podpisali coś w rodzaju lojalności. Pużak odmówił, nie podpisał też protokołu zarządzającego nadzór policyjny nad nim. W końcu napisał odręcznie ołówkiem zobowiązanie, że będzie informował Urząd Bezpieczeństwa o każdej ewentualnej... zmianie adresu zamieszkania.

Koniec złudzeń

Po powrocie do kraju Pużak ani myślał zaprzestać działalności konspiracyjnej i natychmiast wrócił do pracy w strukturach Wolności-Równości-Niepodległości. Mimo że kontakty z nim były utrudnione przez bardzo dokładny nadzór bezpieczeństwa, został wybrany na przewodniczącego Ośrodka Krajowego WRN. Wielokrotnie odrzucał wszelkie (również te pochodzące od władz) propozycje emigracji, choć jak twierdził Zygmunt Zaremba, „rozumiał dobrze, że bolszewicy nie pozwolą mu długo cieszyć się nawet względną wolnością. Aby zrozumieć tę postawę, trzeba pamiętać, że Pużak związał się z polskim ruchem socjalistycznym w epoce, gdy jedynym możliwym końcem ka- ➤

Pamiętnik Kazimierza Pużaka *Wspomnienia 1939–1945* powstał przed drugim aresztowaniem autora w 1948 roku. Pomimo starań UB nie udało się odnaleźć ukrywanego rękopisu. Wspomnienia Pużaka zostały przepisane, rękopis zniszczono. Służba Bezpieczeństwa zdobyła kopię dopiero w 1973 roku. Pamiętnik przekazano na Zachód, został wydany przez Instytut Literacki w Paryżu w 1977 roku.



riery rewolucjonisty było więzienie, katorga czy śmierć na szubienicy. Troszczyć się tylko wypadało, żeby ten koniec przyniósł jeszcze jakiś pożytek sprawie”. Starzy rewolucjoniści z Pużakiem na czele chyba właśnie w ten sposób myśleli.

Koniec politycznych złudzeń przyszedł bardzo szybko. Już w 1947 roku Kazimierz Pużak został ponownie aresztowany. Był to element rozgrywki o „zjednoczenie” Polskiej Partii Robotniczej z PPS. Tym razem śledztwo trwało ponad rok. Proces rozpoczął się na początku listopada, na miesiąc przed powstaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która objęła niepodzielne rządy w Polsce, nazywanej już Ludową.

Akt oskarżenia Pużaka i jego kolegów z WRN-u był niezwykle długi i w zasadzie pozbawiony konkretów, za to naszpici-

walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą i do uzależnienia przyszłej Polski od mocarstw anglosaskich, ale stała się organizacją idącą faktycznie na rękę niemieckiemu okupantowi”. Taki kaliber oskarżenia sprawił, że kwestia rzekomego szpiegostwa na rzecz gen. Władysława Andersa była zaledwie dodatkiem. Zarzuty były tak absurdalne, że oskarżonemu nie pozostało na sali sądowej nic innego, jak oświadczyć: „Jestem rzymskim katolikiem narodowości polskiej. Więcej nie mam panom do powiedzenia”.

Proces był bardzo nagłaśniany przez prasę w tonie jeszcze bardziej oskarżycielskim, właściwie zawsze obok artykułów o nadchodzącym zjednoczeniu partii pojawiały się tytuły w stylu „Kazimierz Pużak paraliżował walkę przeciw-

kowyany znamieną dla tamtego czasu nowomową. „Grupa oskarżonych z Pużakiem na czele, wywodzi się z kadry pepesowców-piłsudczyków, która jeszcze w latach pierwszej wojny imperialistycznej uczynili z Polskiej Partii Socjalistycznej sługę imperializmu austro-niemieckiego [...]”. Reakcyjne kierownictwo PPS w latach 1919–1920, znajdując się całkowicie w dyspozycji Piłsudskiego, mobilizowało masy do wojny zaborczej przeciw państwu socjalistycznemu – ZSRR i brało oficjalny udział w rządzie wojennym Piłsudskiego w roku 1920. Wojenne wcielenie PPS-WRN, na czele której stał Pużak, było więc nie tylko agenturą polskiej reakcji, nie tylko narzędziem narodowego kapitału, służącym do hamowania zbrojnej

ko Niemcom”, „Pużak – mistrz intrygi i prowokacji”, „Szulerka polityczna klikki Pużaka”. W trakcie procesu miał miejsce bardzo przykry epizod – jeden z szefów wojewódzkich „odrodzonej” PPS przysłał donos jakoby potwierdzający agenturalny charakter działalności Pużaka w okresie międzywojennym – w 1935 roku miał dostać dość wysoką emeryturę. Były przewodniczący RJN miał za to szczęście do adwokatów – mowa kończąca mecenasa Mariana Niedzielskiego była zreżymowana i na tyle prawdziwa, na ile pozwalała kuriozalność zarzutów. Pużak był jednak legendą, którą komuniści i tak postanowili zniszczyć. Został skazany na dziesięć lat więzienia.

Mimo próśb żony i córki nie poprosił o łaskę ani się nie ukorzył. „Mnie car trzymał w manelach kilkanaście lat i nie złażał, a oni teraz, kiedy stoję nad grobem, żądają ode mnie zdrady. To byłaby zdrada was wszystkich”. W więzieniu w Rawiczu Pużak był poddawany najróżniejszym szykanom – to dawano mu za małe ubrania, to za krótki koc, zakręcano grzejniki w celi, odmawiano leków. Wielokrotnie był również wzywany na długie nocne przesłuchania, których celem było właściwie tylko pogięcie więźnia. Biorąc pod uwagę ponurą sławę rawickiego zakładu, można przypuszczać, że najprawdopodobniej był również bity, przetrzymywany w izolatce i polewany wodą. Nawet brutalne traktowanie nie zmieniło jego postawy. Władzom odpowiadał: „Z wami nie będę rozmawiał, o żadną łaskę prosił nie będę”.

Zmarł 30 kwietnia 1950 roku. Okoliczności jego śmierci nigdy nie zostały wyjaśnione, znamy przynajmniej trzy wersje przekazywane najczęściej przez anonimowych świadków. Najprawdopodobniej leciwy Pużak został zepchnięty ze schodów przez strażników i zmarł z powodu obrażeń. Nie wiemy na pewno, czy był to mord polityczny, jednak wiele – zwłaszcza gorliwość władz przy tuszowaniu tego zdarzenia i wątpliwa autentyczność aktu zgonu Pużaka – na to wskazuje. ■

Maciej Krawczyk – popularyzator historii, krytyk kultury i popkultury, związany z Magazynem Historycznym „Mówią Wieki”, autor zeszytów w serii „Polska Walcząca”